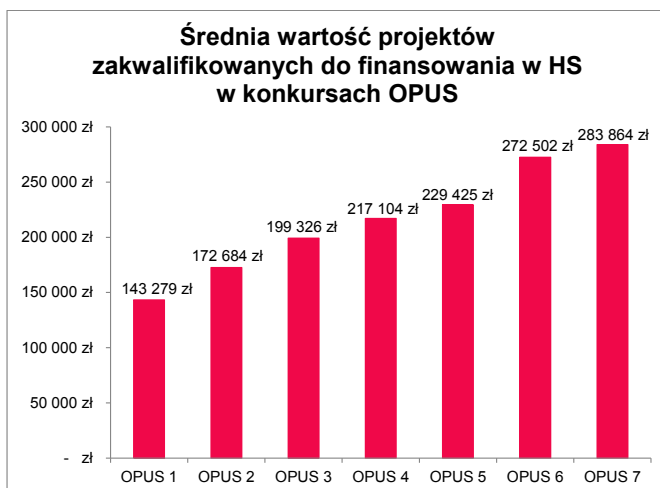




Odpowiedź na komentarz dra Lecha Trzcionkowskiego o NCN

Dr Lech Trzcionkowski w swoim komentarzu opublikowanym na łamach „PAUzy Akademickiej” nr 281 z 22 stycznia 2015 roku wskazuje na spadek wysokości finansowania w konkursach Narodowego Centrum Nauki (NCN), a co za tym idzie – spadek wskaźnika sukcesu w konkursach NCN, w których badacze z całej Polski wnioskuje o finansowanie swoich badań.

Spadek wskaźnika sukcesu jest faktem, który przyjmujemy z niepokojem również w NCN. Przyczyną takiego stanu jest przede wszystkim wzrost wartości pojedynczych projektów – widzimy, że naukowcy planują swoje badania z większym rozmachem, nie boją się budować dużych zespołów badawczych, które będą mogły poradzić sobie z najbardziej złożonymi zagadnieniami. Takie badania są droższe i w konsekwencji, koszt realizacji projektu rośnie.



Niestety, za wzrostem wartości pojedynczych projektów nie idzie wzrost budżetu NCN (w przybliżeniu w 2012 roku: 808,8 mln zł; 2013: 847,3 mln zł; 2014: 841,1 mln zł). Finansowanie coraz droższych projektów powoduje, że liczba przyznanych grantów maleje.

Warto również zauważyć, że jednoroczny [np. 2015] budżet NCN w zakresie finansowania badań podstawowych to suma wartości projektów, które są w trakcie realizacji oraz wartości nowych projektów, które zostaną zakwalifikowane do finansowania w danym roku. Przyznając finansowanie w ramach danego konkursu, najczęściej podejmujemy zobowiązanie kilkuletnie. W praktyce oznacza to, że finansowanie projektu, który został wyłoniony np. w ramach konkursu OPUS 7 ogłoszonego w marcu 2014 roku może być rozłożone na lata 2015, 2016 i 2017. Kwoty przypadające na poszczególne lata realizacji projektu muszą więc być ujęte w tegorocznym i w przyszłych budżetach NCN.

Najlepszym dowodem na optymalne wykorzystanie środków przeznaczonych na finansowanie przez NCN projektów badawczych, staży i stypendiów podoktorskich jest współczynnik wykorzystania środków z dotacji celowej na finansowanie grantów, który od początku istnienia NCN przekracza 99,5%.

Nie ustajemy w staraniach, żeby pozyskać dla naukowców jak największe środki i móc je przekazać w drodze otwartych konkursów. Wstupujemy w konsorcja międzynarodowe i razem z instytucjami z całego świata ogłaszamy konkursy międzynarodowe (np. BEETHOVEN, InfectEra, BiodvERsA, HERA). Mamy nadzieję również pośredniczyć w rozdysponowaniu funduszy europejskich.

Na koniec, warto przypomnieć, że w NCN o podziale środków na badania decydują naukowcy, reprezentowani przez członków Rady Narodowego Centrum Nauki oraz członków Zespołów Ekspertów. Ustalone przez Radę NCN kryteria oceny stanowią dla Zespołów Ekspertów punkt wyjścia do dyskusji nad każdym wnioskiem z osobna, i to właśnie w wyniku tej dyskusji Zespoły Ekspertów podejmują decyzję o rekomendowaniu danego wniosku do finansowania lub o jego odrzuceniu.

Chcielibyśmy również podkreślić, że są kraje, które powołują wyłącznie ekspertów zagranicznych do oceny zgłaszanych u nich wniosków grantowych. Z krajów nam bliskich można wymienić tu Austrię.

MAGDALENA DUER-WÓJCIK
Narodowe Centrum Nauki

Jak przetrwać kryzys demograficzny?

Według prognozy MNiSW, niż demograficzny będzie w szkolnictwie wyższym zjawiskiem długotrwałym, a minimum liczby studentów (1,25 mln) zostanie osiągnięte w 2025 roku. Nakłady na szkolnictwo wyższe rosną jednak *niezależnie od całkowitej liczby studentów*, ustawowo indeksowane wskaźnikiem wzrostu płac w sferze budżetowej i wskaźnikiem inflacji. Zatem spadek liczby studentów, choć bardzo dotkliwy dla uczelni niepublicznych, powinien być korzystny dla uczelni publicznych, stanowiąc szansę na poprawę poziomu i warunków studiowania (lepsza dostępność kadry, mniejsze grupy, mniej godzin nadliczbowych). Niestety, obecne reguły finansowania uczelni działają w kierunku przeciwnym. Większość uczelni publicznych podnosi pracownikom pensum dydaktyczne, liczebność grup studenckich jest zwiększana, a kadra redukowana (liczba nauczycieli akademickich w uczelniach publicznych spadła o 1900 w okresie 2011–2013, a liczba etatów naukowo-technicznych skurczyła się o 38% w ciągu ostatnich 6 lat).

Walka o studenta stacjonarnego to gra o sumie ujemnej

Głównym źródłem dochodów uczelni publicznych, stanowiącym podstawę funduszu płac, jest dotacja na zadania dydaktyczne (badania naukowe nauczyciele akademicy prowadzą praktycznie za darmo). Algorytm podziału tej dotacji, o którego szkodliwej roli pisałem już wcześniej (*PAUza Akademicka 270*), wywiera stałą presję na wzrost liczby studentów stacjonarnych, kosztem obniżania poziomu i wymagań. Algorytm jednak nie pokrywa kosztów kształcenia zwiększonej liczby studentów (przekonują się o tym np. uczelnie techniczne). Wszyscy uczestnicy tej pogoni za studentem tracą, bo aby podołać kształceniu nadmiernej liczby studentów, muszą zwiększać obciążenia dydaktyczne oraz liczebność grup, a spadek liczby studentów niestacjonarnych rujnuje finanse uczelni. Gdy tylko wpływy z opłat za studia zaczęły spadać (rok 2011), nastąpiła redukcja kadry. Przychody z działalności badawczej nie mogły pomóc, bo w latach 2011–2013 były na stałym poziomie. Zresztą są one zbyt małe, aby w kwestii etatowej poważnie się liczyć. Pewne znaczenie mogą mieć tylko na kilku najlepszych uczelniach.

Redukcja czy rozwój kadry naukowej?

W dobie kryzysu kolejne uczelnie przenoszą algorytm na poziom wydziałów. Algorytm zaś preferuje wydziały masowe (których kadra często już nawet czasu nie ma na uprawianie nauki) i grozi redukcjami kadrowymi klasycznym wydziałom uniwersyteckim, zarówno przyrodniczym, jak i humanistycznym. Zresztą obecne bodźce finansowe nie sprzyjają żadnym stabilnym zatrudnieniom ani w przypadku wysokiego poziomu naukowego, ani w przypadku dużej liczby studentów (tańsze są „umowy śmieciowe” oraz zwiększanie pensum i liczebności grup). Czy kadry akademickiej jest za dużo? Według proporcji z roku 1995, obecny stan kadry (95 000) odpowiada liczbie tylko 1,1 mln studentów. Polska potrzebuje rozwoju naukowego. Jesteśmy w ogonie państw Unii Europejskiej jeśli chodzi o odsetek naukowców w ogólnej liczbie zatrudnionych. Za nami już tylko Rumunia i Cypr.

Gdzie znaleźć zbędne etaty?

Uzyskanie wyższej kategorii naukowej powinno być impulsem do rozwoju etatowego wydziału, a spadek do niższej kategorii – sygnałem do redukcji etatów. Obecnie takiej korelacji nie ma. W sytuacji kryzysu jedynym bodźcem do stabilnych nowych zatrudnień jest „łatanie” minimum kadrowych, co faworyzuje wydziały... słabe. Dobry przykład mam na swej uczelni – Uniwersytecie w Białymstoku, gdzie tylko wydział kategorii C może pozwolić sobie na zatrudnianie coraz to nowych osób znacznie przekraczających granicę wieku emerytalnego. Minima kadrowe, będące obok algorytmu fundamentem obecnego systemu, generują duży zasób zbędnych etatów, czyli osób mało aktywnych naukowo i dydaktycznie, ale „niezbędnych” (wg obecnych reguł) do prowadzenia kierunku studiów czy uzyskania uprawnień doktorskich lub habilitacyjnych. Zmiana reguł (np. zwiększenie wymagań co do zaangażowania dydaktycznego i naukowego od uczestników minimum kadrowego) powinna skłonić uczelnie do redukcji tych zbędnych etatów (niezbyt bolesnej, bo osoby te często mają inny etat lub uprawnienia emerytalne), co ustabilizuje finanse uczelni i zwolni miejsce dla młodych naukowców. Wprawdzie słabe kadrowo kierunki, wydziały czy uczelnie zaczną wtedy tracić rację bytu, ale tak powinno być. Konsolidacja uczelni czy wydziałów jest korzystna.

Zły algorytm utrudnia mobilność kadry, bo etaty motywowane dydaktycznie z natury są bezwładne i jakościowo niezróżnicowane. Ale wyobraźmy sobie, że w algorytmie jest silne sprzężenie z jakością kadry (np. etaty na wydziałach kategorii A+, A, B, C są liczone z wagami 8, 4, 2, 1). Wtedy kadra popłynęła w kierunku dobrych wydziałów, a zła polityka kadrowa grozi spadkiem do niższej kategorii. Natomiast obecny algorytm generuje napływ studentów do prestiżowych uczelni (w Polsce uczelnie „najlepsze” i „największe” to w zasadzie synonimy), co obniża ich poziom. To trzeba zmienić, bo uruchomienie mobilności kadry jest konieczne, ale przeciętnych studentów lepiej zatrzymać w słabszych ośrodkach. Idźmy za przykładem uczelni takich, jak Oxford, Cambridge, Harvard, Yale, Stanford, MIT, Caltech. Pod względem liczby studentów to uczelnie średnie czy nawet małe.

Dobry algorytm wymusi poprawę jakości kadry bez dodatkowych nakładów, podobnie jak obecny algorytm uruchomił „pogoń za studentem”. Uczelnie będą zabiegać o dobrą kadre, jeśli algorytm obieca im rekompensatę (obecnie żaden etat nie jest opłacalny). Warto też osoby poświęcające uczelni 100% swego czasu pracy liczyć z większą wagą w algorytmie (a drugich etatów nie liczyć wcale). Działania pro jakościowe i dobra realizacja swej misji muszą stać się opłacalne dla uczelni. System grantowy to tylko mała liczba niestabilnych etatów. O strukturze etatowej polskich uczelni decydują minima kadrowe i algorytm, a tam nie ma zależności od jakości naukowej. Aby nauka na wyższych uczelniach przetrwała czas niżu demograficznego – trzeba to zmienić.

JAN L. CIEŚLIŃSKI

Wydział Fizyki
Uniwersytet w Białymstoku

Centralna Komisja – organ zaufania publicznego?

Na przełomie stycznia i lutego 2015 roku Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów ogłosiła na swojej stronie internetowej, że z uwagi na trudności techniczne związane z niewystarczającymi zasobami pamięci dyskowej, dokumenty związane z przewodami prowadzonymi przez CK będą usuwane z sieci po pół roku od zakończenia postępowania. Kuriozalny argument dotyczący zbyt małych zasobów pamięci skłania do myślenia, że był to jakiś ponury żart. Po kilku komentarzach w Internecie oraz artykule w *Dzienniku Gazecie Prawnej* (3.02.2015) Pani Minister Lena Kolarska-Bobińska poinformowała, że informacja była czymś błędem, a samo ogłoszenie zniknęło ze strony Centralnej Komisji. Uff... Wypadek ten skłania do kilku uwag na temat działalności CK jako organu zaufania publicznego w naszym systemie administracji nauką.

Transparentność to jedna z głównych cech, która winna charakteryzować działalność CK. Powołana jest przecież, by w imieniu wspólnoty badaczy nadawać uprawnień jednostkom naukowym oraz prowadzić postępowania certyfikujące najważniejsze awanse w karierze naukowej. Niestety, można odnieść wrażenie, że przejrzystość metod działania oraz dbałość o jawność nie należą do priorytetów CK.

Komisja nie informuje o wyniku wyborów swoich członków. Zamieszczenie informacji z listą wybranych członków CK to nie to samo, co pełne wyniki wyborów. Takiej informacji, zawierającej liczbę głosów oddanych na poszczególnych kandydatów, CK nie ujawnia. Analogicznie, nie publikuje informacji o trybie i wyniku wyłaniania przewodniczącego oraz prezydium CK. Wszystko to wskazuje na alienację tego gremium od reszty wspólnoty naukowej w Polsce, której są nie tylko kontrolerami, ale i reprezentantami.

Pomimo tego, że prawo wyraźnie mówi, iż CK działa jako organ państwowy, sposób jej działania jest daleki od tego, czego można by oczekiwać od administracji publicznej. Na przykład, przedstawiciele ruchu Obywateli Nauki wysłali do przewodniczącego CK prof. Antoniego Tajdusia (10.06.2014) [oficjalny list z szeregiem pytań](#). Nigdy nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Kłopoty techniczne czy alienacja władzy?

Techniczny aspekt publikowania informacji na stronie internetowej CK zdaje się świadczyć albo o braku dobrej woli w ułatwianiu dostępu do informacji, albo o niebywałym wręcz zapóźnieniu technologicznym. Jeśli mamy do czynienia z drugą z tych możliwości, to warto, by całe nasze środowisko głośno zaapelowało do władz o szybką modernizację narzędzi informatycznych, którymi posługuje się CK.

Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów to instytucja, która będzie funkcjonować prawidłowo, o ile będzie cie-

szyła się zaufaniem środowiska. Jakikolwiek rysy na wizerunku tego gremium i poszczególnych jego członków podważają to zaufanie. CK winna zatem szczególnie dbać o to, jak jest odbierana na zewnątrz. Transparentność i przyjazna polityka informacyjna to najbardziej oczywiste sposoby dbania o zaufanie środowiska. Jest to szczególnie ważne, jako że CK uznawana jest za uosobienie całego środowiska polskiej profesury – członkowie i wyborcy CK to przecież wyłącznie profesorowie tytularni. W dobrze pojętym interesie nas wszystkich, profesura nie powinna lekceważyć swoich młodszych kolegów i reszty obywateli.

CK powinna dążyć do szybkiego usprawnienia funkcjonowania swojej strony internetowej. Nie jest to już postulat dotyczący tylko transparentności wewnętrznych procedur CK, lecz realizacji litery i ducha prawa. Obecny serwis jest mało użyteczny, a wraz z przyrostem informacji niebawem stanie się zupełnie nieczytelny. Konieczne są zmiany pozwalające na wielorakie przeszukiwanie zawartości tej strony. Nie chodzi tu tylko o sortowanie nazwisk habilitantów czy kandydatów do profesury, lecz również o wyszukiwanie recenzentów oraz – wiem, że jest postulat z kategorii marzeń – możliwość przeszukiwania treści dokumentów, w tym autoreferatów i recenzji.

Drugi postulat, który może pomóc CK w zapewnieniu sobie zaufania środowiska, nie jest zapisany w przepisach, nawet w statucie CK, lecz warto by był wdrożony. Postuluję, by członkowie CK nie byli powoływani do komisji habilitacyjnych oraz nie pełnili funkcji recenzentów w przewodach habilitacyjnych i o nadanie tytułu. Istnieć może bowiem obecnie niebezpieczeństwo, że członek CK biorący udział w przewodzie jako recenzent, lub członek komisji, może być posądzony o zbyt duży wpływ na losy habilitanta lub kandydata do tytułu profesorskiego. Dbając o zaufanie do członków CK i ich nieskazitelną, warto wprowadzić taką zasadę. Sądzę, że w środowisku znajdziemy poparcie dla postulatu podniesienia ryczałtowych wynagrodzeń członków CK, by nie odczuli tej zmiany jako straty finansowej.

Nowe rozwiązania prawne związane z trybem prowadzenia przewodów habilitacyjnych oraz procedury nadawania tytułu profesora z pewnością znacząco wpłynęły na polski system naukowy. Chętnie poznalibyśmy zdanie członków CK o nowych procedurach, ich zaletach oraz wadach. Czekać na opinie CK, liczymy, że sami zainteresowani, zwłaszcza nowi habilitanci, również podzielą się swoimi doświadczeniami na temat nowej procedury i trybu jej prowadzenia. Pewne wnioski wyciągnąć można z [ankiety przeprowadzonej na ten temat przez Radę Młodych Naukowców](#). Z pewnością to nie koniec komentarzy, w które CK winna wsłuchiwać się z uwagą.

zaPAU

(Bardzo) Krótki Słownik Filozoficzny

- Analiza metodologiczna problemu** – ciąg zbieżny do zera.
- Badania podstawowe** – to, co jeszcze istnieje, bo na razie jeszcze nie wypada, aby znikło.
- Błąd** – to na czym już nie uczy się.
- Cytowanie** – wygodny sposób uniknięcia zarzutu o plagiat.
- Dążenie do prawdy** – skuteczny sposób usprawiedliwienia czegośkolwiek.
- Dyskusja** – polifoniczny wielogłos bez kontrapunktu.
- Ekspertyza** – nadrabianie braku wiedzy przez nadmiar niekompetencji.
- Etyka** – traktuje o tym, co jest, chociaż być nie powinno i o tym, co być powinno, chociaż nie jest.
- Filozofia** – królowa nauk bez własnego terytorium.
- Głębia filozoficzna** – banalność ubrana w mętne sformułowania.
- Integracja w nauce** – odwrotność specjalizacji (patrz), dążenie do likwidacji wiedzy o czymkolwiek.
- Interdyscyplinarność** – zakrywanie braku oryginalności przez trywialność.
- Istota zagadnienia** – to co uniemożliwia jego rozwiązanie.
- Końcowa synteza w pracy naukowej** – ciąg analiz (patrz), z konieczności rozbieżny.
- Kryterium prawdy** – nieistotny dodatek do fałszu.
- Lista filadelfijska** – najwyższa miara prestiżu publikacyjnego (znany jest przypadek pewnego geologa krakowskiego, który wyobraził sobie, że opublikował pracę doktorską na tej liście).
- Logika** – umiejętność wyprowadzania wniosków z pustego zbioru przesłanek.
- Metafizyka** – próba wykazania, że nic jest czymś.
- Metoda** – wymówka umożliwiająca głoszenie dowolnych twierdzeń.
- Nauka** – to, co wszyscy cenią, ale nikt nie docenia.
- Planowanie w nauce** – reklamowanie przeciętności jako wyjątkowego sukcesu.
- Podręczniki** – zło niekonieczne, więc nikt ich nie pisze.
- Polityka naukowa** – krańcowy stan niezrozumienia czym jest nauka i czego potrzebuje.
- Prawo natury (przyrody)** – zastępowanie wyjątku przez regularność.
- Prawo natury (moralne)** – eliminacja praw jednostki na rzecz tzw. dobra wspólnego.
- Punkty za publikacje** – mierzenie tego, co niemierzalne.
- Ranking** – najbardziej wyrafinowany sposób złamania zasady proporcjonalności w ocenianiu.
- Recenzja** – typowy przykład braku związku pomiędzy konkluzją i tym, co ją poprzedza.
- Rozumowanie** – atawizm w dobie Internetu.
- Specjalizacja w nauce** – odwrotność integracji (patrz), dążenie do całkowitej wiedzy o niczym.
- Sposób zarządzania nauką** – brak braku, który nie prowadzi do niczego pozytywnego.
- Sprawozdawczość w nauce** – mnożenie osiągnięć na papierze.
- Szacowanie (przez polityków) pożytków z nauki** – zarobić to znaczy nie wydać.
- Teoria** – dawniej wyjaśnianie świata, obecnie substytut praktyki bez praktycznych efektów.
- Zdrowy rozsądek** – to czego najbardziej brakuje organizatorom nauki.

JAN WOLEŃSKI

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl
Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Kraków – warto wiedzieć

Potrzeba wyobraźni

W wakacyjnym numerze Naszej Politechniki z 2013 roku prof. Ewa M. Cichy-Pazder opublikowała tekst pt. *Projektant, którego dzieło wygrało z czasem*. Publikacja była związana z 90-leciem Stanisława Juchnowicza, profesora Politechniki Krakowskiej. Autorka zna profesora od swoich czasów studenckich, potem pod jego kierunkiem uzyskała też doktorat i habilitację. „Jest to historia życia człowieka prawego i szlachetnego, patriotę, nauczyciela wielu pokoleń architektów i urbanistów” – pisze o prof. Juchnowiczu.

Profesor Juchnowicz urodził się w Lidzie, w województwie nowogrodzkim. Edukację, którą rozpoczął w Kowlu, kontynuował w Samborze, Katowicach, Drohobyczu i we Lwowie. Gdy w 1941 roku do Lwowa weszli Niemcy, utworzyli Wyższą Szkołę Techniczną, w której wykładali profesorowie Politechniki Lwowskiej. Tam rozpoczął studia na Wydziale Architektury, działając jednocześnie w AK, podczas gdy niektórzy jego koledzy Ukraińcy wstępowali do Dywizji SS Galizien. Po wojnie studiował architekturę w Akademii Górniczej w Krakowie i na Politechnice Gdańskiej. Po studiach i po dwóch latach asystentury w Gdańsku, i pracy przy odbudowie tamtejszego Starego Miasta otrzymał niespodziewaną wiadomość. Była to propozycja, żeby przyjechał do Krakowa i wziął udział w projektowaniu Nowej Huty. Autorem propozycji był architekt Tadeusz Ptaszycki – generalny projektant Nowej Huty. – Z żalem opuszczałem Gdańsk – opowiada prof. Juchnowicz. – Ale cóż, zawsze marzyłem o projektowaniu nowych miast. 1 czerwca 1950 roku rozpoczął pracę w powstającym Centralnym Biurze Projektów i Studiów Budownictwa Osiedlowego ZOR dla Miasta Nowa Huta. Tak zaczęła się wielka przygoda urbanistyczna.

Profesor pokazuje egzemplarz Przeglądu Urbanistycznego. – Właśnie dzisiaj przyniósł go listonosz – mówi profesor. A w czasopiśmie obszerny wywiad, jaki z profesorem przeprowadził redaktor naczelny tego czasopisma, Janusz Korzeń. Na pytanie o budowę Nowej Huty odpowiada:

„Moja praca na stanowisku głównego projektanta trwała dziewięć lat i miałem przy tym swój – jak sądzę – istotny udział w sformułowaniu ostatecznej wersji planu Nowej Huty, łącznie z wiodącym współudziałem w zaprojektowaniu i realizacji kolejnych zespołów mieszkaniowych dla około 30 tys. mieszkańców”.

I dodaje, iż największą dla niego satysfakcją jest uzyskanie akceptacji społecznej dla zrealizowanych tu rozwiązań przestrzennych i stworzonych warunków życia. Uważa, że mieszkańców Nowej Huty cechuje mocny patriotyzm lokalny, że utożsamiają się oni ze swoim miastem. Budowa głównego założenia urbanistycznego miasta – jego zdaniem – nie została zakończona. Brakuje nadal czytelnego zamknięcia głównej osi kompozycyjnej północ-południe i ostatecznego ukształtowania placu Centralnego, nie zrealizowano parku Południowego. Na uwagę zasługuje projekt parku w starorzeczcu Wisły.

W 1954 roku S. Juchnowicz rozpoczął pracę na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, w Katedrze Urbanistyki. W 1959 roku, za wstawiennictwem prof. Romana Ingardena, wyjechał na stypendium Fundacji Forda do Instytutu Studiów Urbanistycznych Uniwersytetu Pensylwańskiego w Filadelfii. Interesował się nadal budową miast, zwłaszcza ich śródmieść. Tej tematyce poświęcił swoją pracę doktorską, a potem habilitacyjną.

Następna wielka przygoda urbanistyczna zaczęła się w 1973 roku. Profesor Juchnowicz wyjechał do Nigerii, by na Uniwersytecie w Zarii organizować Wydział Urbanistyki i Planowania Regionalnego. Doradzał rządowi Nigerii przy projektowaniu nowej stolicy – Abudży i innych czterech miast, wykształcił około 200 studentów, pełnił funkcję eksperta ONZ. Po ośmiu latach wrócił do Krakowa, by na Politechnice Krakowskiej założyć Ośrodek Kształcenia Urbanistów dla KrajóW Rozwijających Się.



Prof. Stanisław Juchnowicz z najnowszym wydaniem *Przeglądu Urbanistycznego* – czasopisma Towarzystwa Urbanistów Polskich

Fot. Marian Nowy

Zapytany o współczesną architekturę, odpowiada, że wymaga ona zdolności syntetycznego spojrzenia przy projektowaniu, szacunku dla przeszłości, bo bez niej nie mielibyśmy zabytków i wyobraźni, bo życie pędzi szybciej niż architektura: trzeba budować tak, by można było zmieniać funkcje budynków, nie naruszając ich konstrukcji.

Niewiele osób być może pamięta, że prof. Juchnowicz przez wiele lat kierował Polskim Klubem Ekologicznym (który w tamtych czasach odegrał ważną rolę społeczną), a już mało kto wie, że gdyby nie było drugiej wojny światowej, to nie mielibyśmy urbanistów – Juchnowicza, tylko pianistów – Juchnowicza. Od małego uczył się bowiem muzyki, zdążył nawet, jako student Wyższej Szkoły Muzycznej, wystąpić na estradzie w Katowicach. Dopiero w czasie studiów we Lwowie podjął decyzję o zmianie kierunku studiów. Wybrał inny zawód, ale do muzyki nadal ma specjalny stosunek, a fortepian ze Lwowa, oczywiście, przywiózł i ma go do dziś! A obecnie patronuje budowie pomnika – ogrodu pamięci AK, który ma powstać pod Wawelem.

MARIAN NOWY

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie. W ramach dyskusji o przeszłości i wizji Nowej Huty prof. Stanisław Juchnowicz (Politechnika Krakowska) przedstawi wykład pt. *Fenomen Nowej Huty – z doświadczeń projektowania i budowy miasta*. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 23 lutego 2015 r. o godz. 18.15 w Dużej Auli PAU, przy ul. Sławkowskiej 17.